CZYTAJĄCE
FAŁACISKO
s. 4

POLSKIE
NIEBO
s. 6

MUZEALNA
„FAŁATÓWKA”
s. 8

Wystawnik

gazeta informacyjna Muzeum w Bielsku-Białej (Nr 6) LIPIEC 2013

30 lipca 2013 roku przypada 160. rocznica urodzin Juliana Fałata, słynnego polskiego akwarelisty, który prawie dwadzieścia ostatnich lat swojego życia związał z Bystrą. Tę małą miejscowość uzdrowiskową oddaloną o 6 km od Bielska uczynił ośrodkiem życia artystycznego. Jego willa, zwana potocznie „Fałatówką”, od czterdziestu lat będąca Oddziałem Muzeum w Bielsku-Białej gromadzi spuściznę artystyczną oraz pamiątki osobiste takie jak dyplomy, pisma, zaproszenia, korespondencję, fotografie, szkicowniki i odznaczenia państwowe, jakie otrzymał Fałat.

Z tej okazji Muzeum w Bielsku-Białej w wyremontowanej willi artysty przygotowało nową ekspozycję stałą. Względy finansowe pozwoliły na udostępnienie strefy artystyczno-kolekcjonerskiej zlokalizowanej na piętrze, w której zaprezentowano obrazy olejne, akwarelowe, gwasze, rysunki i grafiki Mistrza pogrupowane w cykle tematyczne. Dopełnienie stanowią autentyczne meble i różnego rodzaju drobiazgi pochodzące z jego własnych zbiorów. W nawiązaniu do wcześniejszej funkcji jednego z pomieszczeń na piętrze willi zaaranżowana została pracownia artysty.

Materiał archiwalny, gromadzony w zbiorach bielskiego Muzeum, obejmuje listy, pisma oraz karty wysyłane zarówno do artysty, jak też te, które Fałat pisał do rodziny, przyjaciół, znajomych, instytucji i urzędów. Prowadzone od lat badania naukowe nad korespondencją malarza pozwoliły na przygotowanie wydawnictwa zatytułowanego *Fałat znany i nieznany*, którego pierwszy tom wydany został w 2003 roku – w 150. rocznicę urodzin Juliana Fałata. Zawartych w nim 221 listów z lat 1874–1895 ukazuje pracę zarobkową, studia w Monachium, podróże i pierwsze sukcesy artystyczne. Natomiast w 2008 roku opublikowany został tom drugi, którego prezentacja miała miejsce w Willi Juliana Fałata w Bystrej w 2009 roku – w 80. rocznicę śmierci artysty. Zawiera 334 listy z lat 1895–1910 i opisuje czasy krakowskie związane z działalnością w Szkole Sztuk Pięknych. Uroczystościom, które odbędą się w Muzeum w Bystrej 27 lipca 2013 roku, będzie towarzyszyć promocja trzeciego tomu publikacji, obejmującego lata 1910–1916, czyli początek okresu bystrzańskiego, trwającego do śmierci malarza w 1929 roku. Podczas „Sobotniego popołudnia u Fałata” zaprezentowane zostaną fragmenty tej korespondencji w wykonaniu aktorów Teatru Polskiego w Bielsku-Białej.

Także w salach Zamku Sułkowskich udostępniona zostanie ekspozycja czasowa zorganizowana we współpracy ze Stowarzyszeniem Akwarelistów Polskich. Wernisaż wystawy zatytułowanej „Akwarela – pasje i namiętności” odbędzie się dokładnie w dniu urodzin Wielkiego Mistrza. ■

Maria Aleksandrowicz
Muzeum w Bielsku-Białej

Muzeum w Bielsku-Białej zaprasza do udziału
w **Sobotnim popołudniu u Fałata**

27 lipca 2013 roku o godzinie 16.00

Bystra, ul. Juliana Fałata 34

W programie uroczystości związanych z rocznicami
– 160. urodzin Juliana Fałata
– 40. udostępnienia dla publiczności willi artysty:

- promocja trzeciego tomu listów
  Fałat znany i nieznany. T. 3. Korespondencja z lat 1910–1916
  w wyborze i opracowaniu Marii Aleksandrowicz

- *Fałat – malarz i kolekcjoner* – otwarcie nowej ekspozycji stałej na piętrze biograficzno-artystycznego Muzeum – Willi Juliana Fałata w Bystrej – Oddziału Muzeum w Bielsku-Białej

Muzeum zapewnia bezpłatny przejazd specjalnym autobusem w obie strony – odjazd z placu Ratuszowego o godzinie 15.30

KALENDARZ WYDARZEŃ LIPIEC 2013

MUZEUM W BIELSKU-BIAŁEJ – ZAMEK
43-300 BIELSKO-BIAŁA, UL. WZGÓRZE 16
WWW.MUZEUM.BIELSKO.PL

od 14 maja do 31 sierpnia 2013
„Utracone nadzieje. Ludność żydowska w województwie śląskim/katowickim w latach 1945–1970"

od 14 czerwca do 31 sierpnia 2013
„Akwarela – pasje i namiętności"
Wystawa zorganizowana przez Muzeum w Bielsku-Białej i Stowarzyszenie Akwarelistów Polskich z okazji 160. rocznicy urodzin Juliana Fałata oraz 40-lecia udostępnienia dla zwiedzających Willi Juliana Fałata w Bystrej, Oddziału Muzeum w Bielsku-Białej.

GALERIA W FABRYCE MUZEUM TECHNIKI I WŁÓKIENNICTWA – STARA FABRYKA ODDZIAŁ MUZEUM W BIELSKU-BIAŁEJ
43-300 BIELSKO-BIAŁA, PL. ŻWIRKI I WIGURY 8
WWW.MUZEUM.BIELSKO.PL

od 18 maja do 18 sierpnia 2013
„3. Triennale tkaniny – Bez granic 2012–2013"
Wystawa jest ostatnią ekspozycją międzynarodowego konkursu związanego ze współczesną tkaniną.

DOM TKACZA ODDZIAŁ MUZEUM W BIELSKU-BIAŁEJ
43-300 BIELSKO-BIAŁA, UL. SOBIESKIEGO 51
WWW.MUZEUM.BIELSKO.PL

od 18 maja 2013
„Od sukna po jedwab – stroje ludowe ze zbiorów Muzeum w Bielsku-Białej"
Nowa ekspozycja stała mieszcząca się na poddaszu Domu Tkacza.

WILLA JULIANA FAŁATA ODDZIAŁ MUZEUM W BIELSKU-BIAŁEJ
43-360 BYSTRA, UL. JULIANA FAŁATA 34
WWW.MUZEUM.BIELSKO.PL

27 lipca 2013 (sobota), godzina 16:00
„Sobotnie popołudnie u Fałata"
w programie:
– promocja trzeciego tomu listów: *Fałat znany i nieznany. Korespondencja z lat 1910–1916*, wybór i opracowanie M. Aleksandrowicz
– otwarcie wystawy: *Fałat – malarz i kolekcjoner*
– nowa ekspozycja stała na piętrze domu artysty. Po przeprowadzeniu niezbędnych prac remontowych w willi artysty, popularnie zwanej „Fałatówką", opracowano nową stałą ekspozycję. Jej pierwsza część o charakterze artystyczno-kolekcjonerskim, umieszczona na piętrze dawnego domu malarza zostanie otwarta w sobotnie popołudnie, poprzedzające dwie ważne rocznice – 160. urodzin mistrza akwareli (przypada 30 lipca) oraz 40. inauguracji biograficzno-artystycznego muzeum Juliana Fałata (przypada 5 sierpnia). Zostanie na niej zaprezentowany dorobek malarski, graficzny i kolekcjonerski artysty. Wśród wyeksponowanych prac znajdą się obrazy olejne, kompozycje akwarelowe i litograficzne o tematyce myśliwskiej, pejzaże miejskie z Krakowa, Leoben i Torunia, widoki wodnych rozlewisk z Osieka, rozległe panoramy tatrzańskie, letnie i zimowe plenery z Beskidów, w tym z ukochanej Bystrej oraz liczne autoportrety i portrety. W jednym z pokoi zaaranżowana zostanie ostatnia pracownia mistrza pędzla. O jego kolekcjonerskiej pasji świadczą zaprezentowane zbiory rzeźby sakralnej oraz prac graficznych współczesnych mu twórców. Całość dopełniają autentyczne meble i przedmioty codziennego użytku pochodzące z wyposażenia domu artysty. Otwarcie drugiej części ekspozycji stałej o charakterze biograficzno-historycznym planowane jest na wiosnę 2014 roku.

Terminy rozpoczęcia i zakończenia wystaw mogą ulec zmianie!

JULIAN FAŁAT (1853–1929)

Artysta malarz, zasłużony reformator polskiego szkolnictwa artystycznego, obrońca polskości. W latach 1895–1910 dyrektor Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, którą w 1900 roku przekształcił w akademię. Malował sceny myśliwskie, rodzajowe, obyczajowo-religijne, pejzaże miejskie z architekturą oraz portrety.

Uczył się w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych w latach 1869–1872, pracował w charakterze rysownika u archeologa Stanisława Krzyżanowskiego w Czerpowodach, w Odessie u architekta Feliksa Gąsiorowskiego oraz przy budowie kolei w Szwajcarii.

W latach 1877–1880 studiował w Królewskiej Bawarskiej Akademii Sztuk Pięknych w Monachium. Wiele podróżował. Wyjeżdżał do Włoch, Paryża, Hiszpanii i na Podole galicyjskie. W 1885 roku odbył półroczną morską podróż dookoła świata.

W lutym 1886 roku uczestniczył w polowaniu w Nieświeżu zorganizowanym przez Radziwiłłów dla pruskiego następcy tronu, dzięki któremu na prawie dziesięć lat został nadwornym malarzem w Berlinie. Zasłynął z namalowanej w latach 1894–1896 wspólnie z Wojciechem Kossakiem panoramy *Berezyna*, przedstawiającej przejście Wielkiej Armii Napoleona przez rzekę Berezynę w 1812 roku, podczas marszu na Moskwę. Dzieło o ogólnej powierzchni 1955 m² przyniosło malarzowi sukces artystyczny dzięki przedstawieniu surowego, zimowego pejzażu.

Angażował się w działalność polskich towarzystw artystycznych w Krakowie, Warszawie oraz popularyzował sztukę polską za granicą. Zainicjował między innymi pierwszą osobną wystawę dzieł polskich malarzy na międzynarodowej wystawie sztuki w 1891 roku w Berlinie, gdzie zdobył powodzenie artystyczne. Jego prace na wystawach były nagradzane dyplomami, wyróżnieniami i medalami.

Po rezygnacji z godności dyrektora krakowskiej ASP na stałe zamieszkał w Bystrej pod numerem 38 (od 1985 roku ulica Juliana Fałata 34), z dala od miejskiego ruchu. W 1916 roku wstąpił do Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego, a trzy lata później uczestniczył w odparciu najazdu czeskiego na Śląsk Cieszyński. Stąd na krótko wyjeżdżał do Torunia, organizując polskie życie kulturalne, i Warszawy, pełniąc funkcję dyrektora Departamentu Sztuki w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

W Bystrej dużo pracował i angażował się w życie społeczności lokalnej. Był między innymi członkiem wspierającym Straż Pożarną, członkiem Komitetu Budowy Pomnika „Odrodzenie", protestował przeciwko likwidacji poczty w Bystrej, miał wpływ na wynik wyborów do Rady Gminnej, zabiegał o zbudowanie kościoła dla mieszkańców. Odwiedzał Kraków, gdzie uczestniczył między innymi w posiedzeniach Komitetu Budowy Pomnika doktora Henryka Jordana czy Polskiego Instytutu Sztuk Pięknych. Wyjeżdżał do Warszawy, gdzie był zapraszany na rauty na Zamku Królewskim organizowane przez Prezydentów II RP, a także do mieszkającej tam córki Heleny Niemczewskiej.

W 1928 roku za wybitne zasługi na polu działalności artystycznej otrzymał Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu „Polonia Restituta". 9 lipca 1929 roku zmarł w Bystrej, gdzie został pochowany w rodzinnym grobowcu na miejscowym cmentarzu.

Julian Fałat w Bystrej

Pobyty malarza w Bystrej wiązały się z kuracją mocno nadwątlonego zdrowia w słynnym sanatorium doktora Ludwika Jekelesa. W 1907 roku jako dyrektor krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, w zastępstwie za profesora Jana Stanisławskiego, zjawił się tu z młodzieżą akademicką na plenerze malarskim. Wkrótce, zauroczony krajobrazem i doskonałym powietrzem, zamieszkał wraz z rodziną w tej malowniczej, wypoczynkowo-letniskowej miejscowości położonej na Śląsku, historycznie związanej ze Śląskiem Cieszyńskim.

To tutaj odnalazł nowe bodźce do pracy twórczej. Przebudował willę, którą zakupił w 1909 roku od Idy Nehrlich, córki bielskiego fabrykanta śrutu. Na leśnej skarpie postawił modrzewiową pracownię malarską, w której najchętniej przebywał i gdzie wieczorami wykańczał obrazy. Kładąc na nich sygnatury: Jul. Fałat Bystra [...], rozsławiał ten zakątek ojczyzny i utrwalał

Julian Fałat na fotografii z około 1900 roku

piękno jego krajobrazu. A malował wiele, aby utrzymać kosztowny dom i liczną rodzinę przebywającą najczęściej w Abacji, Grazu i Karlsbadzie. Z Bystrej wyruszał za nowymi tematami malarskimi nie tylko do pobliskiego Osieka i Żywca, ale także własnym Fiatem 509 wyjeżdżał do Krynicy czy Czorsztyna. Aktywnie uczestniczył w życiu artystycznym. Jego obrazy można było zobaczyć nie tylko na organizowanych przez Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie czy Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, ale także na międzynarodowych wystawach sztuki w Rzymie, Wenecji, Wiedniu i Paryżu oraz na wystawach sztuki polskiej w Brukseli, Hadze i Amsterdamie.

Serdecznymi przyjaciółmi malarza w bystrzańskich latach byli między innymi Kornel Makuszyński i Mieczysław Frenkiel, którzy przy różnych okazjach odwiedzali dom sławnego artysty. Przyjeżdżali do Bystrej przemysłowcy z Katowic, Sosnowca, Bielska, z koncertami wielokrotnie gościła tu słynna polska skrzypaczka Irena Dubiska oraz Stefan Tymieniecki – późniejszy dyrektor programowy rozgłośni katowickiej Polskiego Radia. Zjeżdżali artyści, adwokaci, politycy i wojskowi na pogawędkę, na przykład z okazji 75. urodzin malarza czy otrzymania wysokiego odznaczenia państwowego. Wizyty nierzadko odbywały się przy suto zastawionym stole, na którym nie brakowało kawioru, pieczeni z dzika, cielęciny, karpia czy szynki na gorąco z purée i chrzanem, jak również tortów czekoladowych i wytrawnych trunków. Przyjeżdżali po obrazy marszandzi, kupcy i kolekcjonerzy z Krakowa, Katowic, Sosnowca, Warszawy, Rawicza. Na partyjkę brydża przybywali Jakub Podczaski i Stanisław Chmura – przyjaciele z Bielska. Najlepiej czuł się jednak w swoim domu w Bystrej, co tak skomentował w liście do córki po powrocie z Warszawy w 1925 roku: „Nie mam słów na wyrażenie radości obudzenia się dzisiaj w Bystry. Jakby po jakiejś wielkiej zamorskiej podróży, która pochłaniała myśli i uczucia, nareszcie swobodnie spojrzeć na wszystko co w Bystry jest nasze, spojrzeć na krzyż na te dwa buki, na które Matka wasza często patrzała i o nich opowiadała, i na co Mimeczki również patrzał. To mnie jest takie cenne i drogie – jak więc powinniście Ty i Togo cenić, Kochać Bystrę. To Ojczyzna Wasza!" ■

Maria Aleksandrowicz
Muzeum w Bielsku-Białej

„Fałatówka" na pocztówce z 1925 roku

TORUŃSKIM ŚLADEM

Pejzaż z Torunia, 1920 rok

Proces polonizacji Pomorza i Torunia, jaki następował na mocy ustaleń traktatu wersalskiego z czerwca 1919 roku, spotęgował uczucia patriotyczne w społeczeństwie. Nie zabrakło wśród przybywających do Torunia na krótko i na dłużej, aby służyć tej historycznej misji, artystów i malarzy. Wśród okresowo tam mieszkających był także Julian Fałat, który z początkiem 1920 roku opuścił Bystrą, aby włączyć się w organizację polskiego życia kulturalnego w Toruniu. Artysta zamieszkał tam w dwupiętrowej kamienicy – Staromiejska Fosa 38, a pracownię urządził w hotelu Pod Lwem. Sprowadził synów, którzy kontynuowali naukę w gimnazjum.

1 lipca 1920 roku w liście do córki donosił: „Moja droga Kukunciu! [...] Obydwaj chłopcy są zapisani tutaj do szkoły i powoli – powoli zaczyna dom zapełniać się a szczególnie mojich prac przybywa. Jesteśmy proszeni przez brata Kaz. Chłapowskiego na wieś z czego skorzystam aby się trochę z obywatelstwem tutejszem zetknąć. Życie bardzo tanie (względnie do Warszawy) a szczególnie mam już i elektrykę i gaz w domu. Franciszek gotuje nam prawie co dzień na kolację kurczęta z jarzynkami. Kurcze kosztuje 18 do 20 marek (wielkie). [...] Toruń jest naprawdę prześliczny i czuję się bardzo szczęśliwym że się na Toruń zdecydowałem".

Następnie 3 listopada pisał: „Ułóżcie przyjazd i przywiezienie jeszcze koniecznie potrzebnych rzeczy i przyjeżdżaj z Franciszkiem. Uważam, że kandelabry i lustro koniecznie z Bystry do Torunia zabrać trzeba. Są to przedmioty przeważnie dla miejskiego mieszkania, które ubiorą nam nasze wspólne mieszkanie w Toruniu. [...] Zimowe leże musimy sobie wygodnie w Toruniu urządzić. [...] Togo będzie pisać jutro i prosi, aby Franciszek przywiózł «Francotte». Ja się wstawiam za nim gdyż tu przy rozmaitych wizytach jakie robimy będzie mógł polować".

Ten ważny moment historyczny został uroczyście przygotowany 28 listopada 1920 roku przedstawieniem komedii Aleksandra Fredry *Zemsta za murem granicznym* w wykonaniu aktorów Teatru Narodowego na Pomorzu. Na tę sztukę zaproszenie od Wojewody Pomorskiego i Prezydenta Miasta Torunia otrzymał również Julian Fałat.

Z jego inicjatywy 16 grudnia 1920 roku powstała Konfraternia Artystów i Literatów, której Fałat został prezesem (majstrem). Celem stowarzyszenia było zbliżenie towarzyskie artystów i miłośników sztuki, a także popieranie i krzewienie sztuki rodzimej. Spotkania stowarzyszenia będącego zarazem elitarnym klubem towarzyskim w pierwszych latach odbywały się w restauracji Pod Ratuszem, jadłodajni Pod Lwem i hotelu Pod Trzema Koronami. Pierwszą stałą siedzibę stowarzyszenie uzyskało w maju 1922 roku – była to sala na parterze Ratusza. Konfraternia w Toruniu działała do 1939 roku. 7 kwietnia 1922 roku stowarzyszenie powołało do życia Pomorskie Towarzystwo Muzyczne, które ożywiło ruch muzyczny w Toruniu i na Pomorzu, powołując Konserwatorium w Toruniu i urządzając liczne koncerty na organizowanych przez grono plastyków wystawach sztuki. Grupa plastyków zrzeszona w Konfraterni już w lutym 1921 roku przygotowała we współpracy z Towarzystwem Artystów Plastyków „Świt" z Poznania I Wystawę Sztuki Polskiej, w której uczestniczyli między innymi Julian Fałat, Józef Mehoffer, Fryderyk Pautsch, Józef Pankiewicz i Leon Wyczółkowski. Istotnym momentem w działalności Konfraterni było zaangażowanie jej członków w akcję plebiscytową na Śląsku poprzez opłacenie opracowanego przez malarza plakatu propagandowego w nakładzie dziesięciu tysięcy egzemplarzy. Julian Fałat należał do komitetu budowy pomnika „Odrodzenie", którego odsłonięcie zaplanowano na 10 lutego 1921 roku, w pierwszą rocznicę przyłączenia Pomorza do Polski.

Swój pobyt w Toruniu artysta dzielił z wyjazdami do Bystrej i Warszawy, w której pełnił funkcję dyrektora Departamentu Sztuki przy ówczesnym Ministerstwie Sztuki i Kultury. 6 października 1921 roku malarz otrzymał pismo premiera Antoniego Ponikowskiego: „Wielmożny Panie Profesorze. Mam prośbę do Pana Profesora. Pragnąłbym bardzo, aby W. Pan zechciał objąć stanowisko Dyrektora Departamentu Sztuki. Ministerstwo Sztuki w myśl życzenia Sejmu będzie zwinięte, utworzony tam zostanie Departament Sztuki przy Ministerstwie Oświecenia, które się będzie nazywało: Ministerstwo Wyznań, Oświecenia Publicznego i Sztuki. Oczekując łaskawej odpowiedzi, pozostaję z prawdziwym szacunkiem Antoni Ponikowski"

Funkcję sprawował do października 1922 roku. Ten czas był wyjątkowo pracowity dla malarza. Nawet na Święta Wielkanocne nie przyjechał do Bystrej, ale spędził je właśnie w Toruniu na malowaniu pejzaży i wykonaniu ośmiu rysunków na kamieniu dla Zakładów Graficznych „Sztuka" w Toruniu zamierzających wydać „tekę myśliwską" z dziesięcioma litografiami obrazów Juliana Fałata w dniu jego siedemdziesiątych urodzin. O tym przedsięwzięciu pisał do córki: „Ukończenie teki i wydanie przyniesie mi w pierwszym roku miljon marek więc rozumiecie jakie to ważne, a pozatem namalowanie kilku kwitnących pejzażów i po wtóre rozmaitych widoków Torunia przyniesie mi także dochód".

Toruń stał się dla malarza natchnieniem twórczym. Powstało wiele akwarel z pejzażem miasta, z jego historyczną zabudową – widokiem na zamek i spichlerze.

Szczególną uwagę przykuwa namalowana przez artystę akwarela *Zaślubiny morza*, będąca wyrazem patriotyzmu Fałata, upamiętniająca uroczystość z 10 lutego 1920 roku w puckim porcie, gdzie generał Józef Haller dokonał symbolicznego aktu zaślubin Polski z morzem poprzez wrzucenie do niego platynowego pierścienia ufundowanego przez Polonię Gdańska.

Przedwczesna śmierć 20-letniego utalentowanego syna Lucjana była powodem, że dom w Toruniu przy Placu Teatralnym 38 artysta przekazał Pomorskiemu Towarzystwu Opieki nad Dziećmi z przeznaczeniem na bursę dla młodzieży i ochronkę dla sierot.

W kolejnych latach członkowie Konfraterni utrzymywali ożywione kontakty z malarzem, śląc pisma informujące o swojej działalności, o kolejnym wyborze Fałata „majstrem" i telegramy okolicznościowe na przykład z okazji nadania mu w 1928 roku odznaczenia państwowego. ■

Maria Aleksandrowicz
Muzeum w Bielsku-Białej

WYCIECZKI ARTYSTYCZNE I PRZYJACIELSKIE NA ŻYWIECCZYZNĘ

Julian Fałat w poszukiwaniu wciąż nowych motywów i nowych terenów wyprawiał się z Bystrej w pobliskie okolice Żywca – do Łodygowic bądź Moszczanicy, skąd przywoził szkice, które następnie kończył w pracowni. Ulubionym miejscem częstych wycieczek w plener był Żywiec. Wpadał z przyjacielską wizytą do zamku żywieckiego, do jego właścicieli Habsburgów. To właśnie Habsburgowie od połowy XIX wieku byli właścicielami zamku. Od 1917 roku malarz był ich częstym gościem. Stąd słał listy do córki Heleny (po śmierci żony w 1916 roku córkę ulokował w Krakowie, a synów w Bielsku i Białej). Nie tylko na polowania na dziki, głuszce czy rogacze zapraszali Habsburgowie malarza. Dobrą okazją do spotkań były inne wydarzenia, choćby urodziny arcyksięcia i wydany na tę okoliczność obiad. Tak było w 1926 roku, o czym informował córkę: „Wróciłem z Żywca i po bardzo dobrym objedzie i miłej pogawędce jechałem w różowem usposobieniu. Widzę, że dobry objadek ma wielki wdzięk szczególnie w towarzystwie miłych osób. Była Księżna Czartoryska matka Olgierda moja stara przyjaciółka. W piątek po południu przyjeżdżają do mnie do Bystry na podwieczorek". O rewizycie w Bystrej 7 sierpnia 1926 roku w liście do córki pisał: „Miałem wizytę Arcyksięcia Karola i Księżnej Czartoryskiej i równocześnie koleją przyjechał Kolszewski z synem i córką. Franciszek się wysadził aż z dwoma tortami wspaniałemi i kawa i herbata do dyspozycji. Wszyscy byli w nastroju b. pogodnym. Kolszewski z dziećmi przenocował (w pracowni) a dziś rano pierwszym pociągiem odjechali".

W następnym roku Fałat uczestniczył w śniadaniu pożegnalnym wydanym na okoliczność wyjazdu z Żywca księżnej Czartoryskiej i Radziwiłłów z Balic. Malarz, jako osoba bardzo towarzyska, łatwo nawiązująca kontakt z otoczeniem, mile spędził ten czas. Spotkanie okazało się dla niego wzruszające, gdyż w czasie jego trwania otrzymał telegram o narodzinach wnuka (córka w Wiedniu urodziła syna). Na tę okoliczność Habsburgowie wznieśli toast i składali gratulacje malarzowi.

Fałat utrzymywał z Żywcem także korespondencję listowną, głównie z Karolem Olbrachtem Habsburgiem, na przykład w sprawie możliwości zatrudnienia pułkownika Filimowskiego w jego dobrach, względnie dotyczącą codziennych zajęć bądź udziału w polowaniach w majątku Olgierda Czartoryskiego w Baszkowie czy w Dłoni u księżnej Druckiej-Lubeckiej. Tematem korespondencji były także problemy osobiste nadawcy listu – dzielenie się nimi z malarzem. Zamiłowanie Habsburgów do dzieł sztuki również pojawiało się na kartach korespondencji z Julianem Fałatem. Między innymi jest tam mowa o zakupie przez Karola Olbrachta obrazu *Częstochowa* za cenę 500 dolarów.

Podobny charakter miały wyjazdy Juliana Fałata do Łodygowic, do państwa Dobijów. Bywał tam zapraszany na podwieczorki, po których odwożony był do Bystrej „zamkniętym Fiatem". Na plenery malarskie posyłał syna Kazimierza (Toga), który przykładowo w 1918 roku wykonał szkic miejscowego kościoła niezbędny do wykończenia akwarelowego *Kościółka drewnianego w Łodygowicach*. Bywał także w odległej o 3 km od Żywca Moszczanicy, gdzie gościł u państwa Kępińskich poznanych podczas swoich wcześniejszych pobytów w Abacji (1911, 1913). Tutaj był zapraszany na polowania.

Pobyty malarza na Żywiecczyźnie zaowocowały wieloma szkicami i pejzażami akwarelowymi jak na przykład *Kościół w Żywcu* czy *Pejzaż z Żywca*. ■

Maria Aleksandrowicz
Muzeum w Bielsku-Białej

CZYTAJĄCE FAŁACISKO

Okres bystrzański nie należał do tak zwanego okresu spokojnej starości. Codzienne troski o najbliższych, a szczególnie o chorą córkę i jej troje dzieci, które musiały być w Bystrej, przerwana edukacja syna, mnożące się trudności finansowe zatruwały artyście ostatnie lata życia. Mimo to znajdował czas na czytanie ulubionych książek. Właśnie jako siedemdziesięcioparoletni, spełniony malarz znalazł i sposobność, i czas, odkrywając jeszcze jedno swoje oblicze.

Z córką dzielił się swoimi zainteresowaniami literackimi, doradzając jej konkretne tytuły książek. Jeszcze w domu rodzinnym, jak sam pisze w *Pamiętnikach*, jedyną lekturę stanowiły *Żywoty świętych* Piotra Skargi: „czytanie ich przeplatały modlitwy, odmawiane przez nas wszystkich głośno i na klęczkach".

Zafascynowany Japonią, którą zwiedził podczas podróży w 1885 roku, często powracał do książek Lafcadio Hearna o kulturze, religii i życiu codziennym mieszkańców kraju kwitnącej wiśni. 20 stycznia 1925 roku pisał do córki: „Jaki to świetny umysł ten Lafcadio Hearn. Żałuję że nie czytam po angielsku dobrze, jaka byłaby to przyjemność w orginale czytać. [...] Przeglądam znowu Lafcadio Hearna i czytam może po raz trzeci i w tej chwili mam w ręku Buddha. Radzę Ci wyszukaj tę książkę i przeczytaj sobie rozdział pod tytułem Slaub na stronicy 77. Czytaj uważnie. Strasznie mądre i wspaniałe a potem ostatni rozdział Im Kreise [...] Zacznij jednak od Kokoro i od przedmowy Hofmansthalla i po kolei wszystkie. Będę mieć przyjemność, że czytamy równocześnie".

Chętnie czytał i powracał do dzieł historyczno-politycznych, między innymi do *Am Zarenpof Napoleon II* pióra M. G. Paleoloque'a – ambasadora francuskiego w Petersburgu. „Muszę zdobyć absolutnie wydanie orginalne po francusku i przeczytać sobie głośno samemu, aby cudowną francuszczyzną samemu sobie ucho wyrobić, to długa rzecz, dwa tomy. Czytając ma się respekt dla kultury francuskiej i podziwia się jakich Francja ma bez liku ludzi takiej wysokiej inteligencji. Ambasador to żadna naukowa znakomitość a jednak co umie czego nie wie jak myśli jakie ideały jaki patriotyzm i jaka praca tkwi w życiu i karierze polityka francuskiego. Za 35 złotych mam cały tydzień zajęty czytaniem i dowiedzeniem się tylu ciekawych rzeczy" – donosił 18 czerwca 1925 roku Helenie. *Historię Wielkiej Wojny* niemieckiego generała Ericha Ludendorfa przeczytał z racji znajomości z nim.

Czytał powieści hiszpańskiego pisarza V. Blasca Ibañeza, o którym w liście do córki z 15 czerwca 1925 roku donosił: „Powieść Ibaneza przeczytałem. Jest to bardzo dobrze malowana plastycznie, najlepszy dowód że mogłem jednym tchem przeczytać do czego żadna z nowych powieści nie mogła mnie nastroić i czytając nową jaką powieść przerzucam karty. Najbardziej sympatyczna strona, że Hiszpan podnosi brutalność uczoności niemieckiej, którzy najbardziej zawinili na ten nastrój wojenny Niemiec. A najsympatyczniejsza strona bronienia kultury łacińskiej i solidaryzowania się".

O *Die Buddenbrook* Tomasza Manna 9 października 1927 roku napisał córce: „Jest tam chłopak w tym wieku co Julek [wnuk malarza] w którym objawia się wielki talent muzyczny, ale ojciec kupiec nie chce słyszeć o tym. Bardzo ciekawa książka ale strasznie długa bo ogromne dwa tomy. Kupiłem z powodu znajomości zrobionej z Mannem. Jeżelibyś zechciała to Ci mogę przywieźć".

Natomiast twórczość Boni Castellane, francuskiego pisarza nie przypadła mu do gustu i odradzał jej zakup córce, wskazując na Szekspira, bo „cóż to za mędrzec i znawca natury polskiej". Z polskich pisarzy znał utwory swoich przyjaciół: Kornela Makuszyńskiego, Stanisława Przybyszewskiego i Adolfa Nowaczyńskiego. Jego *Wiosnę narodów* polecał córce w liście 2 marca 1929 roku słowami: „Przeczytaj sobie. [...] Doskonała rzecz i będzie mieć wielki sukces na scenie. Ta komedia nagrodzona była w Krakowie. Zatelefonuj Nowaczyńskiemu moją opinję". Także twórczość Stefana Żeromskiego, czy Conrada Korzeniowskiego nie była mu obca. Znając osobiście Józefa Piłsudskiego z frontu wołyńskiego, cenił go jako dowódcę i żołnierza, jednak w liście z 5 października 1924 roku do córki donosił: „Broszury Piłsudzkiego przejrzałem. Wszystko to jest tak banalne, że nie przypuszczałem żeby mózg Pił. był taki płytki. Jedna broszurka o Legionach jest prawdziwa i dobrze wyrozumowana. Nie tylko nie przeszkadza, ale pomaga do prawdziwego osądzenia tak 1-szej Brygady jak w ogóle legionistów, których rozmaici francuzcy wojskowi bardzo dobrze ocenili". A w liście z 8 października tegoż roku wydał niepochlebną ocenę innej książki Piłsudskiego, pisząc „Piłsudzkiego o roku 1920 otrzymałem i szkoda było kupować. Jest to fachowa ocena, z której ludzkości nic a nic nie przyjdzie. Przejrzałem i mam dosyć". Natomiast *Pamiętniki* Jana Chryzostoma Paska scharakteryzował następująco: „strasznie nudne, ale dla mnie z wielu względów interesujące, gdyż on notuje właśnie szereg zim gdzie ani śniegu ani mrozu nie było, ale za to w maju mrozy i śniegi. Piękna perspektywa". Duże zainteresowanie wykazywał *Pamiętnikami* księżnej Daisy von Pless i prosił córkę o ich zakupienie w 1923 roku. Julian Fałat sam kupował książki.

„Odnalazłem w księgarni polskiej w Bielsku setki dzieł francuskich najcelniejszych wydawnictwo Larousse. Każdy 2 zł 80 groszy. Nakupiłem sobie masę i wszystko za jakieś 12 zł. Obecnie tylko francuskie dzieła kupować" – donosił córce w liście 25 kwietnia 1926 roku. *Wspomnienia z Rosji 1916/1917* Olgi Paley i Piotra Nikołajewicza Wrangla, okazały się dla Fałata bardzo ciekawe. Posiadana przez malarza biblioteczka licząca ponad 30 książek i dzieł w różnych językach nie zachowała się. Jednakże fakt jej posiadania może świadczyć o tym, że w jego życiu obok obrazów książki zajmowały ważne miejsce. ■

Maria Aleksandrowicz
Muzeum w Bielsku-Białej

Z PALETĄ NA WOJNIE

Krzyż Walecznych (Na Polu Chwały 1920)

Okres I wojny światowej artysta spędził w Bystrej, przeżywając dramat osobisty – śmierć żony w Karlsbadzie (11 sierpnia 1916 roku) oraz dramat ojczyzny. Z końcem maja 1916 roku wyjechał do Legionowa, gdzie jako artysta malarz wykonywał prace artystyczne w grupach i okręgach wojskowych. „Tylko nie bądźcie tacy nerwowi i smutni. Wasz Tatinka gdyby był młodszy to z karabinem w ręku musiałby iść w pole. Jadę więc obecnie jako malarz i choć w ten sposób spełnię powinność moją względem Ojczyzny i Państwa" – donosił córce przebywającej z matką i braćmi w Karlsbadzie. Osobno pisał do żony: „Błagam Cię o wszystko na świecie, abyś była z dziećmi cierpliwą i w razie jakiej ciężkiej sytuacji zatelegrafowała do Tyldy [bratowa Fałata], do której wysyłam list, żądając stanowczo, aby pojechała do Ciebie w razie Twego zażądania. U dyrektora Kowalskiego pozostawiam parę set koron, które tylko w razie bardzo nieprzewidzianego wypadku abyś zażądała. Pamiętaj, że najdroższa chwila wyjazdu oczekuje Cię. Jeżeli mnie praca pójdzie dobrze, to ja przerywać nie myślę choćby nie wiem co się działo [...] Sukces mój artystyczny i dla sławy sztuki polskiej i dla Legionów ma pierwszorzędne znaczenie i Ty nie przeszkodzić, ale odwrotnie pomódz mi powinnaś, abym osiągnął jak najwyższe rezultaty".

A te okazały się niemałe. Z krótkiego pobytu na froncie wołyńskim artysta powrócił z teczką szkiców i scen z życia Legionów oraz portretami oficerów. Portretował brygadiera Józefa Piłsudskiego, pułkownika Józefa Hallera, komendanta II Brygady Legionów, pułkownika Władysława Sikorskiego, szefa Departamentu Wojskowości, Stanisława hrabiego Szeptyckiego, wówczas Komendanta Legionów, podpułkownika Wojciecha Rogalskiego, lekarza, ówczesnego szefa sanitarnego Legionów Polskich, kapitanów Franciszka i Juliana Kleebergów, kapitana doktora Piotra Bolesława Korolewicza, księdza Władysława Gilewicza, kapelana 6 Pułku Piechoty, porucznika Henryka Lewartowskiego, szefa sztabu kancelarii administracji Komendy Legionów, pułkownika Leona Berbeckiego, dowódcę 5 Pułku Piechoty.

Podobnie zachował się trzy lata później, uczestnicząc w odparciu najazdu czeskiego na Śląsk Cieszyński. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, doceniając postawę 66-letniego wówczas Fałata, przyznała mu odznakę i krzyż II klasy Za obronę Śląska 1919. Natomiast Ministerstwo Spraw Wojskowych rozkazem z 1 października 1921 roku uhonorowało go brązowym Krzyżem Walecznych (Na Polu Chwały 1920), którego przyznanie generał Franciszek Latinik, dowódca Frontu Śląskiego wyjaśniał następująco: „Gratuluję Ci do Krzyża Walecznych», który otrzymałeś za inwazję czeską w roku 1919 – bo uznałem, że podczas tych ciężkich walk pod Skoczowem, kiedy to żołnierz wymachany stanął na duchu, zjawiłeś się jako stary wiarus w szeregach szwoleżerów, by oddać swej ukochanej ziemi zapał i odważne serce, pełne poświęcenia. Twoja obecność na froncie zdziałała wiele, żołnierz i oficer widząc chęć dopomożenia dobrej sprawie, brał przykład, podziwiał prawdziwego syna Ojczyzny i podniesiony na duchu pełnił służbę ze zdwojoną gorliwością. Moją wdzięczność za Twą cenną służbę i ofiarność pełną poświęcenia mogłem tylko wyrazić podając Cię do odznaki – a ministerstwo załatwiło mój wniosek przychylnie." ■

Odznaka Za Obronę Śląska 1919

Maria Aleksandrowicz
Muzeum w Bielsku-Białej

W FAMILIJNYM GRONIE

Julian Fałat z synem Kazimierzem, wnukiem Julkiem, nianią wnuka oraz braćmi – księdzem Józefem i Stanisławem, 1925 rok

Okres bystrzański to także szczególna troska Fałata o najbliższych. Żona malarza z trojgiem dzieci (córką Heleną, synami Lucjanem i Kazimierzem) najczęściej przebywała poza rodzinnym domem. Dla zdrowia, wychowania i wykształcenia pociech wyjeżdżała na południe Europy, głównie do Abacji, Grazu i Karlsbadu, dokąd w odwiedziny trwające nawet cztery tygodnie wyprawiał się z Bystrej Julian Fałat. Wyjazdy łączył ze zdobywaniem nowych tematów malarskich i nierzadko z odbyciem kuracji.

Z zachowanej korespondencji z lat 1910–1929 można dowiedzieć się o relacjach, jakie łączyły go z rodziną. Listy informujące o zdrowiu, zabawach, nauce dzieci słała często do Bystrej Maria, żona malarza. Ona również zapraszała do odwiedzin, sugerując ciekawe motywy na obrazy, względnie w trosce o zdrowie męża. Fałatowa, czując się źle w Bystrej, zamierzała nawet na stałe zamieszkać w Abacji. Tak było w 1913 roku, kiedy to nadarzyła się okazja zakupu domu. Wówczas pisała do męża: „Kochany Ju – [...] o mnie bądź spokojny. Kieruję się tylko kochaniem dla Was. [...] Bardzo by dobrze było żeby Ciebie tu widziano. Ja mam dużo powodów a jedno jeszcze że możemy Villę Giovanni mieć będąc sprytnym raz w życiu!! [...] Mam wrażenie, że zapłaceniem 1000 koron miesięcznie Ferlanom i dać 15.000 fl. możemy jutro mieć willę. [...] Jeżeli chcesz słuchać mnie to przyjedź na krótko, Villa Giov. nie puścić!! – sam masz dużo intuicyj – pobyt Twój bodaj na 3 tygodnie może nam śliczną willę dać w warunkach zupełnie nie adwokackich.

Maria Fałatowa w listach do męża często ponawiała prośby o pieniądze. Wynikały one bowiem z faktu codziennych potrzeb dzieci w związku z nauką, ale również pobyty w hotelowych pokojach bądź w wynajmowanych willach wymagały zwiększonych środków finansowych. Tak było między innymi 20 lutego 1914 roku, kiedy pisała: „Kochany Ju – 200 koron odebrałam, za które dziękuję. Rachunek zapłacony w hotelu, tym razie słony gdy rozbiłam miskę do mycia się i wiaderko – spadło na to i w kawałki – woda się rozlała, awantura, miałam ręce z mydłem, za tę przyjemność 39 koron zapłaczyłam. [...] Kuka strasznie mnie naciąga. To muszę do cukierny zapraszać panienki na Krapfen [pączki] i czekoladę to płaczyć za wspólne wycieczki, zawsze parę dziesiątki poszli, ale panienki miłe, kochają, całują Kukę. [...] Proszę o Walewskiego pamiętać bardzo gdy pisze impertynecie, ale 40 k. potem, musi posłać mój paltot, potem 40 poślę".

Tęsknota za rodziną, a zwłaszcza za ukochaną córką Heleną (Kuką) sprawiała, że Fałat z Bystrej często pisał osobne listy do żony i córki. 3 marca 1915 roku napisał: „Moja droga Kukusiu! Tęskno mi do Was. Biegnę myślą o każdej godzinie do Was, domyślając się co robicie. W tej chwili myślę o Tobie z powodu, że była córeczka mojej siostrzenicy z Tarnowa, która obecnie w Wilkowicach mieszka. Jest o wiele mniejszą i wątlejsza od Ciebie a ma już 14 lat. Matka chora więc opowiada mi jak ona z ojcem prowadzi gospodarstwo. [...] Opowiada mi co kosztuje wszystko, jak się targuje. [...] Pomyślałem też czy Wy wiecie jacy Wy szczęśliwi wobec takich biednych ludzi. A jednak kłócicie się, rodzicom przykrości robicie i ciągle niezadowoleni. Pomyśl moja droga dziecino, że dziewięć osób w jednym pokoju śpi, a wy każde ma swój pokój i swoje łóżko (w Bystry). [...] Co słychać z polskiem? Czy ta nauczycielka polka, o której mama pisała przychodzi do Was? Pisuj często. Całuję Cię i chłopców i przyciskam do serca Twój ojciec. Dopisuję się donosząc Ci, że listy od Ciebie, Mamy i chłopców pisane do mnie i do Stryjcia otrzymałem. Bardzo się cieszę twojemi ilustracjami. Farby postaram się przysłać Ci. U nas na nowo zima się rozpoczyna".

Także i dzieci pisały listy do ojca. Zwłaszcza Helena często donosiła o postępach w nauce, o zabawach braci, zdrowiu matki, prosiła o zakupienie przyborów malarskich. Niejednokrotnie zapytywała o jego zdrowie i zapraszała do przyjazdu. Swoje listy zaopatrywała w barwne ilustracje opisywanych wydarzeń. Po nagłej śmierci żony w 1916 roku malarz sam zajął się wychowaniem i wykształceniem małoletnich dzieci. Nawet kiedy były dorosłymi, nie tylko interesował się, ale pomagał finansowo, wspierał na duchu w trudnych chwilach ich życia, zwłaszcza córkę. Pomagał w urządzaniu jej mieszkania w Warszawie, gdzie zamieszkała po ślubie z prawnikiem Marianem Niemczewskim, doposażając je w zabytkowe meble, obrazy, srebra (świeczniki, sztućce) a nawet albumowe wydawnictwa z zakresu sztuki. W Bystrej wychowywały się jej dzieci, które otoczył opieką i wielką miłością. Często pisał do Warszawy, donosząc o zdrowiu wnuczka Julka (z pierwszego małżeństwa Heleny z Karolem Symem), o jego zabawach. Innym razem – zaniepokojony rzadkimi odwiedzinami córki w Bystrej – pisał: „Mały jest przecudny i kochany. Jest naprawdę moją pociechą, ale i też smutkiem gdyż nie zna matki. [...] Co się z małym stanie jak dziadzia braknie. A dziadzia może zabraknąć bardzo prędko".

Radość swoją z narodzin wnuczki Lucynki (z małżeństwa z Marianem Niemczewskim) malarz wyraził w słowach: „Droga Kukusiu! Piszę pod wrażeniem urodzenia się wnuczki, która przyniosła nam rewolucję w Warszawie. [...] Dla mnie nie ma żadnego znaczenia że nie syn, ale córka. Tak jak Ciebie kochałem gdy się urodziłaś, kochać będę i wnuczkę. [...] Prawda, wczoraj w środę byli Podczascy i Chmura u mnie na kolacji. Podczascy wznieśli zdrowie Waszej nowonarodzonej. Niestety nie szampanem, ale dobrym węgrzynem od Lisowskiego".

Natomiast na przybycie do Bystrej nowonarodzonego wnuka Lucjana (urodzonego w Wiedniu 29 sierpnia 1927 roku) przygotowywał się wyjątkowo pracowicie, remontując pokoik przy werandzie na piętrze swej willi i spełniając najdrobniejsze życzenia jego matki, do której pisał: „Według twego życzenia już jest i garnek na mleko kupiony i wszystko będzie na przyjęcie Kronprinza świeże i czyściutkie. [...] Nigdy z taką niecierpliwością Was wyglądałem jak obecnie. Przede wszystkiem chciałbym zobaczyć Kronprinza a potem powitać Ciebie tu już u siebie w domu. Zdaje mi się, że wracasz z dalekiej podróży i dopóki nie uściskam Cię w Bystry tak długo jeszcze w niepewności żyć będę. Zatem przyjeżdżajcie jak najprędzej". Bywało i tak, że obecność wnuków była powodem odłożenia wyjazdu do Osieka, z którego właścicielami utrzymywał przyjacielskie, by nie powiedzieć rodzinne kontakty.

W okresie bystrzańskim braterską przyjaźnią złączeni byli dwaj bracia: starszy ksiądz Józef oraz młodszy Stanisław, prawnik mieszkający w Warszawie. Pierwszemu z nich po przejściu na emeryturę malarz zapewnił dach nad głową, natomiast drugiego wraz z żoną zapraszał zwłaszcza w okresie letnim do Bystrej, gdzie spędzali wspólnie wieczory na wspomnieniach o rodzinnym domu przy cygarze, brydżu i kieliszku chianti lub śliwowicy. Był szczęśliwy, gdy udało się mu także zięcia z córką w tym czasie „ściągnąć" z Warszawy. Fałat nie zapomniał o swoim rodzeństwie, zwłaszcza siostrom udzielał wsparcia finansowego. Pomagał w kształceniu siostrzeńca – Kazimierza Majewskiego z Tuliglów, który okresowo przebywał w Bystrej i który dzięki środkom finansowym malarza ukończył medycynę. ■

Maria Aleksandrowicz
Muzeum w Bielsku-Białej

Julian Fałat z córką, zięciem i wnukami na schodach domu w Bystrej, 1928 rok

POLSKIE NIEBO

Tatry, 1906 rok

„W każdy słoneczny dzień począwszy od Bożego Narodzenia, kontroluję wschód słońca, gdy tarcza słońca wyłania się z za rogu pierwszej chaty wsi, zamykającej horyzont. O dziwo! Gdy po tygodniu niepogody, podczas której nie mogłem obserwować posuwania się słońca, naraz tarcza słońca podnosi się już po drugiej stronie tej chaty chłopskiej. Ta chata i dalsze są w moich obserwacjach astronomicznych jak gnomony w Egipcie, według których mierzono czas. Radość życia potęguje się z posuwaniem słońca ku północy zataczającego coraz szerszy krąg. W miesiąc później jaki ogromny skok zrobiło słoneczko i jakim wielkim łukiem toczy się po niebie.

Naprzeciw mojego okna grupa drzew bezlistnych odbiera moc świecenia i promienie słoneczka z trudem przedzierają się przez cały miesiąc grudzień i styczeń, dwa miesiące, kiedy słońce najniżej i najkrócej świeci.

Jaka radość – gdy w marcu słoneczko przesuwa się ponad wierzchołki drzew i świeci mi na stół gdzie piszę i rozwesela duszę. Są to etapy życia przez jeden rok i co rok aż oczy zgasną i nie będą oglądać ani słońca ani podziwiać pochodu słońca i życia.

Miljony ludzi nie widzą tego cudu codziennie powtarzającego się a dającego tyle do myślenia i wyczucia potęgi Boga, kruchości życia i szczęścia na tej kuli ziemskiej, takiej również kruszynie wszechświata. Odosobnienie w górach naprowadza mnie stale do podobnych rozmyślań i z tego ustronia patrzę na świat najbliższy i dalszy.

Zakupiłem się na Śląsku Cieszyńskim, wsi niemieckiej przeważnie i stworzyłem tam osiedle kultury polskiej. Przywieziony krzyż stary z Krakowskiego z tem charakterystycznem obramowianiem z daszkiem wystającym z męką pańską, ustawiony w ogrodzie pod ogromnym bukiem i niedaleko drogi rozbudził u tutejszych mieszkańców niemało uśpionych uczuć religijnych i polskich. Przyznali mi się niektórzy, że nie wiedzieli o Polakach z wyższem wykształceniem i stanowiskiem, gdyż od wielu generacji patrzali tylko na inteligencyę niemiecką, którą przedstawiali fabrykanci dyrektorzy fabryk przeważnie nam obcy.

Na Śląsku Cieszyńskim brak zupełnie dworów polskich, gdyż wielką własność tworzyła Cieszyńska Komora Arcyksięcia Fryderyka administrowana przez największych hakatystów a na folwarkach gospodarowali ludzie wrogo usposobieni do wszystkiego co polskie.

Brak polskich dworów wyczuwa się u księży na plebanjach, w szkole i u mieszkańców wsi i robotników fabrycznych, Polaków z nazwiskami piastowskimi. Polskość ich jest nieśmiała, skromna, gdyż brakuje im wyobraźni naszej warstwy kulturalnej polskiej i rycerskiej, której przedstawicielami byli mieszkańcy dworów.

Bystra otoczona wokoło niewielkiemi górami, ale dostatecznie wysokiemi aby jak pierścieniem zamknąć dalszy horyzont. Miałem więc do wyboru albo patrzeć na najszkaradniejsze budynki wiejskie kryte papą smołową albo wznosić oczy do góry i patrzeć w niebo. Cały Śląsk i część Polski Zachodniej zohydzone są papą, to też prawdziwą rozkosz dla oka stanowią zapomniane gdzieś w dalekim ustroniu domy lub stodoły kryte słomą lub gontem.

Pierwszeństwo w brzydocie mają okolice Bielska i Białej, przedmiejskie domki, folwarczki, karczmy i fabryczki kryte papą i zlewane co parę lat smołą z soplami kapiącej i zastygłej smoły. Aby nie patrzeć na ten barbarzyńsko nie piękny świat jak wyżej powiedziałem, zacząłem wznosić oczy do góry ku niebu, które na szczęście jeszcze niedostępnem jest industryi i przemysłowi.

Dlaczego nazywam je polskie?

Gdy staniemy w jakimś punkcie Polski i spojrzymy w niebo, to zdaje się, że cały nieboskłon jest tak wielki jak krąg, który oczyma objąć możemy – więc wielkie jak Polska. Gdy w myśli wzniesiemy się w górę i z tamtąd spojrzymy i obejmiemy Polskę, to wyobrażam sobie, że tak jak rozsypane gwiazdy iskrzą się na niebie tak porozrzucane miasta iskrzą się na polskiej ziemi. Więc wspaniały Syrjusz nad głową Wega, w przeciwnej stronie Spika, Cassiopea, mrugający Algol itp. to moją wyobraźnią układam konstelacje na ziemi odpowiadające konstelacjom na niebie. Więc Kraków z Wawelem, Warszawa, Łódź, Płock, Lublin, Włocławek to konstelacja Orjona z najcudowniejszym Syrjuszem [...]. Capella to Poznań, Arcturus to Lwów, Wilno Regulus, Toruń, Bydgoszcz to Castor i Pollux a inne gwiazdy drugo- dziesiątorzędne to miasta, miasteczka, wsie, osady itp.

W literaturze polskiej na cześć nieba polskiego i gwiazd nie mało napisano, a w sztuce plastycznej to prawie każdy artysta malarz poświęcił płótno. Największy – Matejko stworzył Kopernika obserwującego gwiazdy, tworzącego nowe niewzruszone prawa ruchu ciał niebieskich. Chełmoński stworzył arcydzieło, obraz którego nikt nie zapomni, kto go oglądał. Noc wyiskrzoną gwiazdami i Drogą Mleczną rozpiętą nad obszernym dziedzińcem dworu polskiego, nad którym stróżuje dziwna postać stróża nocnego otoczonego bryśkami, kruczkami i różnemi kundlami. Inny obraz tego samego artysty tzw. gwiazda wieczorna czyli Venus jak za lasem wnet się zanurzy w mroku wieczornym, ale odzwierciedlająca się jeszcze we wodzie.

Ten sam temat wyrwał naturze Stanisławski. Masłowski wschód księżyca utrwalił. Nie ma artysty polskiego, któryby nie odczuł piękna nocy polskiej i nie próbował dać temu wyraz.

W Bystrej spoufaliłem się z gwiazdami i nie było nocy gwiaździstej, aby raz jeden i drugi nie spojrzeć w niebo i wyszukać dawno oczekiwaną gwiazdę lub stwierdzić zmienność lub piękność innej.

Oto w jesieni zjawia się na wschodzie grupa gwiazd, którą chłopi nazywają kwoczką z kurczętami. To są Plejady, grupa gwiazd poprzedzająca najpiękniejszą konstelację całego nieba, Orjona. O Plejadach i zjawieniu się ich na niebie Grecy mówili, że zima się zbliża. I rzeczywiście, czy może być coś wspanialszego jak śledzić przez całą zimę Plejady i Orjona? Które z końcem marca znikną na zachodzie, aby za pół roku zjawić się znowu na wschodzie. To każdy gołem okiem może obserwować. Trzeba się nauczyć i patrzeć na gwiazdy, obejmować niebo, bieg ziemi a radością niewysłowioną wypełni się dusza. Pomyśleć, że na te gwiazdy wpatrywała się ludzkość od zarania – od jaskiniowca aż do dzisiejszego człowieka. Czy myśliciel, czy artysta, czy zbrodniarz, czy niewinne dziecko – wszyscy w noc wyiskrzoną gwiazdami wznoszą głowy w niemym podziwie często z modlitwą na ustach, wznoszą bez końca westchnienia i myśli o tej nie mogącej się nawet wyśnić wyobraźni o tej potędze, która to stworzyła.

Zapytać te gwiazdy to odpowiedziałyby niejedne tajemnice wielkich ludzi – ludzi szczęśliwych lub nieszczęśliwych. Ile tajemnic serca, ile boleści Polska w czasie niewoli i walki o wolność wznosiła do nieba. Tam pewno najwięcej unosi się westchnień polskich kiedy tu na ziemi zakuwano polską duszę w kajdany, a kaci fundowali swe panowanie na łzach i ucisku ludu polskiego. ■

Julian Fałat
Odczyt dyrektora Akademii Sztuk Pięknych

Potok górski po powodzi, 1911 rok

INNI O MISTRZU JULIANIE FAŁACIE

„Są nazwiska wymowne, które wypowiadane wywołują w nas wyraźne, zdecydowane pojęcia, złączone z niemi jak gdyby organicznie. W sztuce ta wymowa dobitniejszą jest może, niż gdzie indziej, bo z nazwiskiem artysty łączy się ściśle obraz jego twórczości, a co za tem idzie – i źródła, z którego ta twórczość wzięła początek. Zapłodnieniem jej było zawsze jakieś przeżycie, jakaś radość, roztkliwienie czy smutek. A język Sztuki ma to do siebie, że takie przeżycia, takie roztkliwienia radości lub smutki artysty, ujawnione w jego dziele, zagarniają nas pod swe panowanie i nasuwają nam wspomnienie naszych własnych analogicznych uczuć. I wtedy stajemy przed jego dziełem pełni zachwytu.

Nazwisko Fałata wypowiedziane nawet wśród ludzi prozy, oddanych codziennym zabiegom i parających się z codziennemi troskami, wywołuje w nich uczucie, że i oni gdzieś kiedyś, może w młodości, przeżywali chwile urocze podobne tym, które kazały artyście wymalować jego hymn na cześć życiodajnej przyrody. A cóż dopiero, kiedy splot wywołanych wspomnień owinie się dookoła treści szczególnie chwytającej za serce.

Te nasze śniegi potężne, lasy z całem ich ponętnem bogactwem i życiem w nich się kryjącem, mili ludzie i miłe zwierzęta, to wszystko zaś nastrojone na ton jakiejś radości bez troski – to są elementa ukochane przez artystę a przez niego i dzięki jemu dla nas dostępne. I nic dziwnego, że ten cały świat i wszystko to, co pod jego wpływem stworzył musi mu być najbliższe. Patrzy z pewnością na swoje dzieło z dumą i przywiązaniem zarazem. To jest królestwo, w którem panuje i tego mu nikt nie odbierze.

Jako artysta wiem, że tak być musi i dzisiaj przemawiając w imieniu Akademji Sztuk Pięknych zdaję sobie sprawę, że w takiej chwili jak obecna, w której na trud jego artystyczny i artystyczny trjumf patrzymy, cokolwiek bym powiedział o zasługach położonych dla Akademji i pracy pedagogicznej – jemu samemu i nam wszystkim bladem by wydać się musiało.

Nie mniej jednak, poza tem całem dziełem artyzmu pełnem, na którego patrzymy, istniał jeszcze trud duży drugiej połowy życia, trud organizatorski, tak zwana czarna robota, mogąca w chwilach cięższych wydać się nawet niewdzięczną. Robotą tą było postawienie ówczesnej Szkoły Sztuk Pięknych na nowej podstawie i prowadzenie tak przeistoczonej i nowym duchem owianej instytucji już jako Akademji. Tradycja była wielka, łańcuch pracy artystycznej i nauczycielskiej całych pokoleń długi, bo dzisiaj przeszło już stuletni, miejscami zaś olśniewający blaskami naprawdę drogocennymi. Dyrektor Fałat zaczepił doń ogniwo swoje własne decydującego znaczenia i wartości.

Ci, którzy obecnie losy Krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych niejako w swych rękach mają, bo w niej pracują, uważają za potrzebne tutaj właśnie powiedzieć, że postawionej im instytucji i jej sławy pilnują, o wielkiej zasłudze swego niegdyś Dyrektora i twórcy ówczesnego Grona Profesorów nie zapominają a za podwaliny rzucone przez niego pod ich obecną pracę dziękują."

Józef Mehoffer

Przemówienie na otwarciu wystawy zbiorowej prac Juliana Fałata w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie 29 listopada 1925 roku

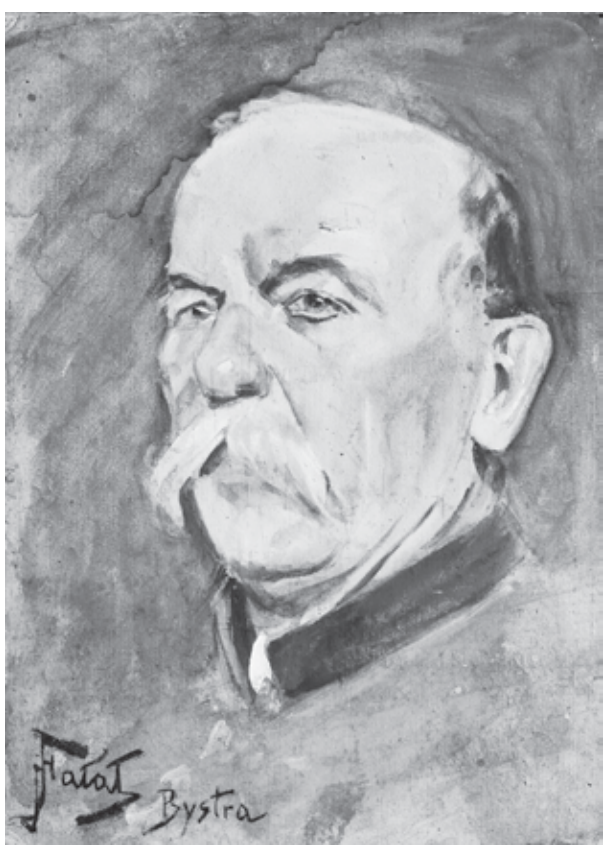

Portret leśniczego Grzyba, około 1923 roku

„Fałat poznał i zgłębił nie tylko przyrodę, ale i duszę ludzką w najrozmaitszych jej przejawach. Dzięki temu ten malarz swojskich pejzaży, widoków miast i architektury, polskiego morza, scen rodzajowych i ludowych typów, zwierząt i polowań, mógł się równocześnie stać wybitnym portrecistą. Zdumiewająca żywotność, młodzieńcza fantazja i niezrównany temperament artystyczny sprawiają, że nie masz i dziś jeszcze bardziej od niego miłego i pożądanego towarzysza, przyjaciela, ochoczego uczestnika zabawy i to o każdej porze i dnia i nocy. Wspominam o tem, bo rzuca to charakterystyczne światło na rodzaj jego sztuki, która nie ma w sobie nic ze sztucznej pozy, nic z maestrji, chłodno z góry obmyślonej na efekt, lecz która jest szczerym i bezpośrednim przejawem ogromnie impulsywnej natury.

W malarstwie swem na ogół zawsze pogodny i niefrasobliwy, zarówno w akwarelach, jak i w obrazach olejnych (np. *Mnich* z r. 1914, lub *Widok z Polesia* z r. 1919 – oba o bogatej gamie kolorów) umie w razie potrzeby zdobyć się na wyraz grozy i potęgi wzburzonego żywiołu, jak np. w *Powodzi* (r. 1916) lub w *Wylewie* (1925) w dwu akwarelach, które imponują wprost mistrzostwem, rozmachem, bezpośredniem i świeżem odczuciem przyrody. Jakże maleje i niknie przy Fałacie taki np. Henry Tebbitt, australijski głośny akwarelista, którego cechuje raczej spokojna faktura i subtelny koloryt, stanowiące nawet dysharmonję z opracowywanemi przez niego motywami egzotycznego pejzażu.

Fałat wytrzymuje porównanie z każdym analogicznym malarzem-akwarelistą wszelkich artystycznych środowisk, nie ustępuje żadnemu, niejednego przewyższa. Niezawsze, oczywiście, ale często, bo i on nie jest nieraz bez błędu, który zdarza mu się z nadmiaru temperamentu lub niecierpliwej gorączki twórczej, czy też z zapomnienia.

W rozwoju naszej sztuki zajmuje jako pejzażysta zupełnie odrębne stanowisko, wystarczy zestawić jego utwory z obrazami Chełmońskiego, Stanisławskiego lub takiego doskonałego akwarelisty, jakim jest Apolonjusz Kędzierski, ażeby ta różnica wystąpiła w całej jasnej pełni. Jako mistrz akwareli, staje godnie w tym świetnym polskim szeregu, rozpoczętym jeszcze przez J. B. Norblina, obok Orłowskiego, Michałowskiego, Juljusza Kossaka i Franciszka Tepy.

Sztuka Juljana Fałata ostoi się jako zdecydowana i konkretna wartość w naszej plastyce bez względu na panujące kierunki i prądy.

Jest to bowiem rasowa sztuka Polaka, stanowiąca poetycki hymn na temat polskiej ziemi. Jest to zarazem wielka, radosna afirmacja polskiego życia, wypowiedziana w artystyczny sposób, w odrębnym języku właściwych tylko Fałatowi środków plastycznych."

Mieczysław Treter

redaktor „Sztuk Pięknych" na Warszawę
Warszawa, 25 marca 1926

„Mimo tego olbrzymiego wysiłku zdołał jednak Fałat tworzyć dalej akwarelą, widoki dostojeństw ukochanego Krakowa i swe cudne drewniane kościółki, a olejno te bezkresne śnieżne pola, przerwane ciemnemi potokami, z których tchnie takie piękno naszej ziemi i zimy, że choć kochamy bardziej inne pory roku, nie uda się już żadnemu poecie osmucić nam zimy.

A pozatem maluje Fałat dalej znowu przede wszystkiem lud barwiący sobą, jakby wieńcem swe kościółki i cerkiewki i nawet rynek miasteczka zmieniający w kwietną łąkę. Przytem zaś i człowieka samego lub we dwoje oddaje z niezwykłą siłą wyrazu i ruchu, i to nie tylko człowieka ludu, ale wszystkich warstw. A tworzy z niebywałą werwą i rozmachem, dzięki czemu nie jest:

Portret góralki Anieli – żony p. Smołki, 1915 rok

«realistą» zbyt dokładnym, nie naśladuje natury, ale daje nam jej tylko tyle, ile oko z dala i szybko spostrzega, a co nam przecie zupełnie wystarcza, by piękno i poezja jej twórcy owładnęła i nami. Mimo zaś tej widocznej zawsze szybkości tworzenia i śmiałości rzutu barwnych plam, każdy jego obraz jest świetnym w układzie (kompozycji) i zestroju barw. W akwareli zaś mało kto mu dorówna na świecie, bo nie «wirtuoz» to, lecz wyżynowy twórca.

Toteż wywołały obrazy jego zachwyt na całym świecie, nawet u Anglików i Niemców, którzy nabywali je do najwybitniejszych swych zbiorów, n.p. National Gallerie w Berlinie. Obie też książki niemieckie o sztuce polskiej: B. Zuckerkandlla «Polens Malkunst», Wiedeń 1915 – i A. Kuhna «Die Polnische Kunst von 1800 bis zu Gegenwart», Berlin 1930 – wyrażają głęboki podziw dla wielkości Fałatowej sztuki i czynu. [...]

Z ogromu plonu twórczości Fałata przynosi nasza wystawa niewielką cząstkę, mogącą jednak dać o nim dobre pojęcie i wiele serdecznych wzruszeń. Toteż powinni na tę wystawę przyjść nie tylko miłośnicy sztuki i jej twórców, ale wszyscy kochający polską ziemię i lud, a osobliwie sam lud, bo dzięki dziełom Fałata pokochają sztukę, a to zapewni im odtąd wiele najwyższych radości życia, które wzniosą ich dusze nawet ponad gorycz brzydoty, zła i złośliwości życia."

Władysław M. Ostoja Janiszewski

Wstęp do katalogu towarzyszącego wystawie prac Fałata zorganizowanej przez Związek Zawodowy Artystów Plastyków w Katowicach w 1930 roku

„Dziad kościelny zapalający lampę, zaloty myśliwego, głowy i studia akwarelowe (z galerii hr. A. Potockiej w Krzeszowicach), portret hr. A. Wodzickiego w stroju myśliwskim [...] podobizna Lewensteina w ubraniu myśliwskim, portrety dwóch księży (z których jeden wyobraża brata artysty) oraz cztery portrety pp. Rudzińskich, jako myśliwych [...] czas powstania wyżej wymienionych jest b. różny, ale łączy je wielka i potężna indywidualność artysty, łączy je rozmach i mistrzowska pewność w traktowaniu formy i barwnej plamy. [...] Pejzaże Fałata można podzielić na dwa typy: jesienny i zimowy, i jesienne obrazy z Bystry, Osieka, Żywca. [...]

Fałat jest pierwszym w Polsce i jedynym malarzem śniegu – obfitego, nadmiernego, w ogromnych przestrzeniach rozciągający się, skrzący do słońca, niepokalany w swej bieli. [...] Fałat to pionier naszego rodzimego malarstwa."

Antoni Waśkowski

Fragment wstępu do katalogu towarzyszącego wystawie retrospektywnej prac Juliana Fałata zorganizowanej przez Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, 1925/1926

MUZEALNA „FAŁATÓWKA”

Willa Juliana Fałata w Bystrej, 1964 rok fot. Zdzisław Czajkowski

Obecnym obchodom urodzin Juliana Fałata towarzyszy równie ważne wydarzenie – 40. rocznica powstania muzeum biograficzno-artystycznego w willi malarza, zwanej potocznie „Fałatówką”. 5 sierpnia 1973 roku – w roku 120. rocznicy urodzin malarza, dzięki usilnym staraniom ówczesnego dyrektora Stanisława Oczki otwarto uroczyście Muzeum Juliana Fałata w Bystrej, pierwszy Oddział Państwowego Muzeum w Bielsku-Białej.

Lokalna prasa tak komentowała ten fakt: „Organizatorom muzeum, przed którymi piętrzyły się trudności rozmaitej natury, należą się słowa uznania za trud uwieńczony sukcesem. [...] Utrwalenie śladu wielkiego artysty, to obowiązek nas, Polaków, wobec przyszłych pokoleń. Przykład do naśladowania – to «Fałatówka». To urocze muzeum, urocza ekspozycja.”

Zanim do tego doszło, po śmierci Juliana Fałata właścicielami posiadłości stały się jego dzieci: Helena (Kuka) Niemczewska i Kazimierz (Togo) Fałat. Córka artysty zmarła tragicznie w roku 1931, pozostawiając córkę i syna. „Fałatówką” zajmował się Togo, wynajmując pokoje w willi letnikom. Natomiast w pracowni ojca urządził kasyno dla letników i udostępniał ją Towarzystwu Przyjaciół Bystrej. Niestety w wyniku pożaru w roku 1935 pozostały po niej tylko fundamenty.

Kazimierz mieszkał w Bystrej do roku 1943, kiedy został wcielony do wojska niemieckiego. We Włoszech dostał się do amerykańskiej niewoli. Pełnił potem służbę w II Korpusie Polskich Siłach Zbrojnych do grudnia 1946 roku. Zamieszkał na stałe w Anglii. Miał dwóch synów i córkę. Zmarł w 1981 roku.

Po wojnie kierownik Referatu Kultury i Sztuki Starostwa Powiatowego w Bielsku Stanisław Oczko zwrócił się do szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Bielsku o opuszczenie willi artysty malarza Juliana Fałata i przekazanie jej na rzecz Zawodowego Związku Polskich Artystów Plastyków. W dniu 19 września 1945 roku została spisana umowa między przedstawicielami Ministerstwa Kultury i Sztuki i Urzędu Gminnego w Bystrej Śląskiej, w której: „1. Obydwie strony stwierdzają, że «Fałatówka» jest obiektem kultury polskiej związanym z wielkim art.-malarzem Julianem Fałatem i jako taki podpada pod resort Kultury i Sztuki. Budynek jak również wszelkie pozostałe pamiątki po wielkim Polaku stanowią własność kultury polskiej i podlegają ochronie i opiece. 2. Wobec zubożenia dorobku i pamiątek kultury polskiej przewiduje się urządzenie w willi «Fałatówka» muzeum Juliana Fałata. Muzeum powstanie w późniejszym czasie po przeprowadzeniu ściągnięcia dzieł sztuki i pamiątek po Julianie Fałacie zabranych z willi przez osoby prywatne. 3. Referat Kultury i Sztuki Star. Pow. Bielskiego – Oczko Stanisław po porozumieniu się ze swoimi władzami przekazał «Fałatówkę» Zawodowemu Związkowi Artystów Plastyków w Katowicach do użytkowania jako najbardziej związanemu ideowo z osobą wielkiego art.- malarza. 4. Przedstawiciele Kultury i Sztuki, doceniając jednak potrzebę uruchomienia ochronki dla dzieci obywateli Bystrej Śl., ze względu na centralne położenie budynku w miejscowości, odstępują parter willi «Fałatówka» na ochronkę dla dzieci im. Juliana Fałata na okres 4-letni licząc od daty niniejszej umowy. 5. Gmina Bystrej Śl., w zamian za odstąpienie parteru willi «Fałatówka» na ochronkę dla dzieci przekazuje Zaw. Zw. Artystów-Plastyków dom po niemcu Wałędze Józefie w Bystrej Śl. na dom wypoczynkowy dla członków Zw. Zw. Art.-Plast. 6. Do czasu urządzenia domu wypoczynkowego wym. pod pkt. 5, inż. Zdz. Przybyszewski, jako zaangażowany administrator domu wypoczynkowego i «Fałatówki» jak również członkowie Zaw. Zw. Art.-Plast. będą korzystać z mieszkań 1 piętra willi «Fałatówka»”.

Skarb Państwa przejął nieruchomość wraz z przyległymi do niej parcelami w 1947 roku i przekazał rok później w zarząd Państwowemu Liceum Technik Plastycznych w Bielsku, z przeznaczeniem na bursę i Muzeum Juliana Fałata. Liceum wycofało się jednak z projektu dotyczącego wykorzystania nieruchomości dla swoich potrzeb.

W latach 1950–1953 Rejonowy Urząd Likwidacyjny przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bielsku wiele pamiątek będących na wyposażeniu willi artysty, znajdujących się pod opieką i dozorem Związku Artystów Plastyków przekazał do Państwowego Muzeum w Bielsku. Spuścizna, zabezpieczona w 1945 roku składała się z rękopiśmiennych fragmentów pamiętników, notatek i szkiców artysty, listów do rodziny, dyplomów z wystaw, fotografii, dokumentów i odznaczeń państwowych otrzymanych przez artystę. Kiedy budynek został przejęty przez władze bystrzańskie, ulokowano w nim kilka rodzin pracujących w sanatorium.

Część po Fałacie, wraz z fundamentami dawnej pracowni, przypadająca jego wnukom Niemczewskim została przez nich w 1953 roku sprzedana prywatnej osobie.

Willa Fałata już pod koniec lat sześćdziesiątych popadła w ruinę. Ówczesny kierownik Muzeum w Bielsku-Białej Stanisław Oczko i powstałe w Bystrej Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Juliana Fałata starali się o utworzenie placówki muzealnej. W roku 1968 „Fałatówka” decyzją Gromadzkiej Rady Narodowej w Bystrej została przekazana Muzeum w Bielsku, a lokatorom przydzielono mieszkania zastępcze. Rozpoczął się remont generalny, który obejmował założenie centralnego ogrzewania, prace wodno-kanalizacyjne, kwestie podłoża i schodów klatki schodowej, remont elewacji budynku i poszycia dachowego. Przy poparciu władz wojewódzkich i miejskich dokonano przejęcia na Skarb Państwa realności o powierzchni 0,5 ha z fundamentem po byłej pracowni (w drodze wykupu od prywatnego właściciela).

W czasie pierwszej ekspozycji stałej w „Fałatówce” otwartej w 1973 roku zaaranżowano wnętrze mieszkalne, prezentując w nim meble, pamiątki, przybory malarskie, fotografie i dokumenty wraz z ponad 30 pracami olejnymi i akwarelowymi artysty.

Zasoby Muzeum w Bielsku-Białej wzbogacane są o kolejne eksponaty zarówno z zakresu malarstwa, jak i materiału archiwalnego. Prowadzi się również systematyczne badania nad życiem i twórczością Juliana Fałata. Dzieje człowieka w czasie i przestrzeni, zwane Historią, nieustannie są zgłębiane. ■

Marek Matlak
Muzeum w Bielsku-Białej

Ekspozycja na piętrze Willi Juliana Fałata w Bystrej. Stan z 1973 roku fot. Mieczysław Peterek

REDAKCJA WYSTAWNIKA

ADRES:
Muzeum w Bielsku-Białej
ul. Wzgórze 16
43-300 Bielsko-Biała

KONTAKT:
tel. 33 822 06 56
info@muzeum.bielsko.pl

REDAKTOR NACZELNY:
Iwona Purzycka

REDAKTOR NUMERU:
Maria Aleksandrowicz

KOREKTA:
Beata Nycz

KOREKTA TECHNICZNA:
Alicja Migdał-Drost

MATERIAŁ ILUSTRACYJNY:
zbiory i archiwum
Muzeum w Bielsku-Białej

FOTOGRAFIE OBRAZÓW:
Alicja Migdał-Drost

PROJEKT GRAFICZNY:
Paweł Kenig

DRUK:
Drukarnia Dimograf

NAKŁAD:
1200 sztuk

ODWIEDŹ NAS NA:

facebook.com/muzeum.bielsko

muzeum.bielsko.pl